



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Tygodnik Cieszyński : pismo poświęcone dla ludu wiejskiego.

Liczba stron oryginału

16

Liczba plików skanów

16

Liczba plików publikacji

19

Sygnatura/numer zespołu

CZ II 01145

Data wydania oryginału

1850

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków PW Kultura+



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+



Digitalizacja

Tygodnik Cieszyński,

pismo dla ludu.

**Zawiera rzeczy naukowe, przemysłowe,
gospodarskie i zabawne.**

Ner 2.

Cieszyn d. 12. Stycznia.

R. 1850.

Słowo w celu ludzkości. *O żebrakach.*

Ważną rzecz wam ziomkowie rozbiore, a chociaż się nie spodziewam, iżbyście ją zaraz wykonali, przecie ufam, że zdanie moje schwalicie, a jak je schwalicie, to się też do niego i skłonicie, a wreszcie z czasem i z przekonaniem je przecie wypełnicie.

Wielkie i coraz większe mnóstwo nędznego ludu znajduje się w naszej krainie, co się tuła z miejsca na miejsce, od wsi do wsi, od miasta do miasta, od chałupy do chałupy, od domu ku domu, żebrząc krejcara u drugich, a które poniżające imię *żebraków* nosi. W domu na ulicy i na drodze nie ma człowieka pokoju, wszędzie bywa od takowych ludzi obstępiony i trapiiony, wszędzie musi mieć krejcarzy na pogotowiu. Może odgadywać będziecie: czy się niema żebraków wspierać? Odpowiadam wam: rozważcie dobrze moje dalsze słowa, gdy wam teraz rzekę: tak jest, przestańcie żebractwo wspierać; ale rozważcie dobrze, jako wam to wyjaśnię, abyście przez złe zrozumienie niepowiedzieli, iż was od litości, od miłosierdzia i współczucia ku bliźnim odmawiam. Życzę sobie waszjej dobroczynności i miłości ku bliźnim tylko lepszy i prawdziwie ludzki kierunek pokazać.

Na tém miejscu muszę najprzód wykazać, w czém leży powód czyli przyczyna i początek żebractwa? Początek żebractwa niezawodnie leży w kalectwie czyli niedołęstwie sił bądź cielesnych, bądź duchowych człowieka, które jemu są potrzebne dla utrzymania się jego. Wielu ludzi bywa nie-

szczęśliwych od narodzenia, albo też przez różne w życiu przypadki stawają się kalekami. Takowi, kiedy po rodzicach niedziedziczą majątku, z którego mogliby się wyżywić, niezdolają wyrobić dla siebie tyle, ile potrzebują i dla tego są zmuszeni uciekać się do łaski drugich, a stąd powstają żebracy

Kiedy pod żebrakami rozumieć mamy ludzi pokaleczonych, zatem niezdolnych żeby się sami z swoich sił wyżywili, w tedy powinnością naszą, którzy jesteście zdrowiem i wszelkimi dobrami cielesnymi siłami i duchowymi przymiotami obdarzeni, jest: o niezdrowych i ułomnych kaleków się starać. Albowiem czyli kaleka jest winien że się ślepym, głuchym, niemym, chromym, lub rażonym narodził, albo że jakie dopuszczenie pozbawiło go sił przyrodzonych? Zaprawdę on tak jest niewinien, jako drugi w tém żadnej zasługi nie ma, iż wszystkich sił ciała i ducha od urodzenia używa. A gdyż zdrowemu niegodzi się wynaszać na swoje szczęście, dla tego musi pokornie uznać, że w miłości ludzkiej sił swoich, któremi więcej wyrobić może niż dla samego siebie potrzebuje, powinien ku wsparciu niezdolnych użyć. Przykład mamy w rodzinach, że zdolni dorosli członkowie rodziny, dla niezdolnych, to jest dla niedorosłych, czyli dla dzieci i niemowląt pracują. A tak też cała ludzkość ma się postawić jako opiekunka swych mniej szczęśliwych członków.

Wykładam przeto ułatwienie wyżywienia się niedołężnym za prostą powinność naszą, a dla tego nie należy się nam ani czekać na wzywanie o pomoc, lecz powinniśmy na-przód nieść wsparcie dla tych nędznych. Wszak tylko najwyższy rządca i dawca wszystkiego który jest ojcem naszym, może ludzkie proźby wprawdzie wysłuchać i spełnić; my jego dzieci zaś, a bracia między sobą, powinniśmy z braterskiej miłości sobie wzajemnie pomagać. Wiem jednak, że tu niejeden pomyśli: „jakożem ja powinien dawać bez proszenia pomoc, kiedy ta z mojego idzie? — Ale na to odpowiadam znowu: kiedy wszelkie nasze siły, i cała własność od Najwyższego z czystej ojcowskiej łaski pochodzi, więc my dobro-

działstw tych z czystej braterskiej miłości, i bez proszenia powinniśmy słabszym braciom naszym udzielać.

Jeżelibyśmy żądali, żeby ci biedni pomocy potrzebujący przed nami się korzyli i żebrali, chcielibyśmy tylko poniżenia ich pod nas, szukalibyśmy ich postawić pod godność człowieka. A za co? pewnie za to tylko iż są ułomnymi, niedołężnymi, czemu oni tak są niewinni, jakośmy sobie tego nie zasłużyli, iżemy się zdrowi narodzili. Zebranie więc jest tylko znizieniem i tępieniem godności człowieka, a wina pada nie na niedołężnych żebraków, ponieważ ci w swoim stanie nie mogą nic za siebie, ale na nas, iż od stwórcy w człowieczeństwie lepszymi talentami obdarzeni jesteśmy, a tych ku dobremu kierowaniu słabszymi nie używamy i tak naszych powinności przeciw upośledzonym współbraciom nie dopełniamy i godności ludzkiej w nich nie ratujemy.— Z drugiego względu jeszcze pokażę, że żebractwo jest poniżeniem ludzkości prowadzącem wprost do zepsucia moralnego. Przypatrzmy się żywotowi żebraka: tuła się, przed człowiekiem ręce składa, ukłeka i błaga o wsparcie, a często jak otrzyma pieniążek, idzie zaraz z nim ku szklance. Niejeden też żebrak, chociaż cały zdrowy, ale dla tego iż zebranie jest łatwiejsze niż praca, a wabiony łatwowierną dobroczynnością innych i sztydząc z siebie i z ludzi, odrzuca część swoją od siebie a tuła się i prosi. A obaczmy jeszcze miejsca, gdzie się często takowy lud gromadnie schodzą, a głowa się nam zawróci na mowy sromotne, które tam usłyszymy, lub też i uczynki których lepiej nie widzieć. Czyliż ludzkość ma ten grzech wspierać, i podawać tem większą pobudkę do srośności? czy nie mamy sposobu, przez którybyśmy powinnyą dobroczynność okazać, a złe skutki ominąć mogli? Pokażę więc jako się mają biedni wspierać, aby się przez naszą dobroczynność nie psuli żebractwem. Tu zaś przedeszły niektóre główne uwagi.

Każda gmina, miasto lub wieś, podoła łatwo swoich ułomnych i biednych zaopatrzyć. Rzadko znajdzie się taki ułomny, któryby wcale nic pracować nie zdołał, a zatem

przynajmniej części swojego wyżywienia wypracować nie mógł. Jeżeli n. p. ma kto złe nogi, a zdrowe ręce, należy go wyuczyć pracy, której rękami swemi podoła, jako to krawiectwa lub szewiectwa, a rzemiosło to będzie w stanie wyżywić go wcale, a nie będzie z niego próżnujący wysiadacz przy chodniku lub na drodze, czekający żeby drugi nań pracował. Jeżeli kto ma zdrowe nogi a słabe ręce, może się też używać do przymierzonej pracy n. p. do posełki. Jeżeli kto ślepy, ma zwyczajnie delikatniejszy słuch; takiego więc dać nauczyć muzyki, wszak przyzwoita muzyka rozwesela umysł i jest pożyteczna; i muzyk się przyda, a taki może sobie też pomagać umiejętnością swoją do wyżywiania. Jeżeli kto tylko głuchy, ten może się godzić do wszelkiej pracy. Jest to głęboką prawdę zawierające przysłowie życia: Kto chce jeść, niech pracuje; kto chce żyć, powinien sił swoich według zdolności przykładać. Dla czegoż więc mielibyśmy pozwalać żeby ułomniejszy wcale nie pracował i wspierać próżniactwo. Powinnością jego też jest, podług możliwości pracować, a naszą zaś starać się tylko o podawanie pomocy w jego niedostatku.

Kiedy żebractwo się okazuje 1) poniżeniem i tępieniem godności ludzkiej, 2) dawa przyczynę do zepsucia moralnego, i 3) powoduje próżniactwo, spodziewam się, iż mi każdy da słusność, że odradzam żebractwo wspierać, a radzę dobroczynności naszej lepszy sposób.

Jakoż więc należy postąpić? Niech gmina zaraz zamłodu da takich ludzi podług zdolności ich wyuczyć, aby mieli swój zarobek, a jeżeli któremu zarobku nie dostarczy, wten czas niech się jemu zabezpieczy miesięczny lub tygodniowy przydatek od gminy, a tak zapobieży się żebractwu.

Ale kiedy gmina tak sobie postąpić postanowi, i niechce pozwolić, żeby który jej członek chociaż jest ułomnym, stał się nieczyniącym a drugich obciążającym żebrakiem, potrzeba własnego zasiłku na to, to jest funduszu. Jakoż tedy fundusz ten można w gminie założyć? Zapewneć najpierwsza osoba w gminie, której kierowanie sercem i duszą członków

gminy jest powierzone, a więc duchowna osoba może najwięcej tu wykonać. Gdyby się księża nasi tą sprawą zajęli, i w celu ludzkości powierzone im dusze do dobroczynności napominając, o to dbali, żeby każdy posiadający członek gminy w testamencie swoim podług możności ryński, połryńskiego na fundusz dla niedołężnych i ubogich przeznaczył, a znalazby się niejedyn szlachetny, coby i więcej ofiarował— na ten sposób w ciągu 30 lat mogłaby mieć każda gmina dostateczny fundusz dla utrzymania swoich nędznych. Ku temu mogłyby jeszcze z drugiej strony dobroczynne przybyć składki do tego funduszu. Albowiem zamiast co teraz kto dawa żebrakom a często na ślepo pomiędzy nich wyrzuca, niech sobie to w ogóle wyrachuje, ile dar jego przez rok wynosi i niechaj też tyle rocznie do gminnej kasy przyczyni, a fundusz ogromnie wzrastać będzie, iż nakoniec gmina w każdej potrzebie biednym swym pomoc dostarczać zdoła.

Jak skoro gmina ma fundusz, powinaby następujące postanowienia i porządki u siebie zaprowadzić:

Gmina wie ile ma wszystkich mieszkańców, a tak też łatwo jej będzie wiedzieć, ile ma ułomnych, co pomocy potrzebują. O tych tedy powinna się starać: jeżeli są młodzi, dać ich podług uzdolnienia rzemiosła jakiego wyuczyć; jeżeli zaś starsi i do nauki niezgrabniejsi, należy ich według sił ich jaką pracą zatrudnić, aby chociaż częsteczkę na siebie zarobili, nie tułali się i nie próżnowali i niespodlili człowieczeństwa swego. Jeżeli który wcale nie zdoła nic zarobić na siebie, temu należy się wyznaczyć całkowitą pomoc z funduszu. Skoro gmina tak swoich ubogich zaopatrzy, może sobie za regułę postanowić, żadnemu cudzemu żebrakowi z drugiej gminy nic nie dać, ponieważ druga gmina też tak o swoich niedołężnych starać się powinna. I nie pochodziłoby to ze zatwardziałości serca, lecz raczej ze zasady: aby raz żebractwu koniec był uczyniony. Albowiem przez taki tylko ostry porządek jednej gminy, będą i drugie gminy zmuszone do zaprowadzenia tego błogosławnego porządku. Ale jako gmina ta nieprzypuszcza do siebie cudzych żebraków, również powinna

zaprowadzić najostrożniejszy dozór, aby jęj żebracy mimo zaiszczonego wsparcia nie wydalali się na obciążanie drugich gmin. Znamy bowiem ten lud, który przywykły do tułactwa, szczególnie na początku z trudnością się da przyzwyczaić do tego porządku i będzie raczej szukał umknąć z pod dozoru. Jednak w krótkce i ta trudność będzie pokonana, bo gdy się sąsiednie wsi dowiedzą o porządku onęj gminy, i poznają że życzeniem jęj jest, żebraków jęj niewspierać, wtenczas żebracy ci nigdzie nic nie dostaną, zaczęm poniechają tułactwa i przekonają się, że im jest najlepiej dobroczynności gminy swojej z wdzięcznością używać. Nakoniec więc jeszcze raz wam radzę, ziomkowie, rozważcie te rzecz lepiej, i szukajcie czynić dobrze w celu ludzkości, ale pamiętajcie na to, żeby żebractwo hańbiące ludzkość już raz ustało. Póki jednak porządku tego niezaprowadzicie, bądźcie miłosiernymi dla tych, po których widzicie, że wprawdzie pomocy potrzebują.

Gospodarstwo.

(Dalszy ciąg.)

Jeden gospodarz n. p. gospodaruje w ten sposób: W 1. roku gnoji i sadi ziemniaki; w 2. sieje pszenicę; w 3. żyto czyli reż; w 4. owies; a szczęściem jest, jeżeli jeszcze w 5. roku owsa nie sieje. Aleć rola już w 3. roku po nawozie jest tak wysilona, że wprawdzie żyto w jesieni jeszcze pięknie i bujnie na nięj stoi, lecz jak skoro na wiosnę puszczać zaczęnie, staje się rzadkiem, ma krótką słomę i małe ździebło, a sypie źle. Owies w 4. roku już ma czczą ziemię, a w 5. roku bywa zwyczajnie taki, iż go często kosą ani dosięgnąć niemożna. Pole zaś już tak bywa wyniszczone, iż potęm silny nawóz lub kilkoletni ugór (przyłóg) jest koniecznym aby znowu jakie, chociaż skromne mieć żniwo. A w ciągu całych 4 lub 5 lat oprócz ziemniaków, których jednak byłoby niedostanie, niemasz o zasiewie dobrej strawy dla bydła ani słychu. Nikt mi nie powie: moje żyto w 3. roku nawozu było lepsze niżeli innym razem w 1. roku; ponieważ to było tylko skutkiem urodzajniejszego lata a nie dobrego podziału.

Daleko lepszy jest już ten płodozmian, kiedy wciągu tych 4 lub 5 lat i koniczyna się zasieje; n. p.: w 1. roku ziemniaki; w 2. ozimina lub jarzyna z koniczyną, według tego, czy jesień jest sucha czyli mokra; w 3. koniczyna; w 4. żyto lub pszenica; w 5. owies. — Chociaż przez tych 5 lat tylko trzy razy płody żdzieblane zasiewane były, przecie mniemam iż przy tym płodozmianie nie tylko słomy, ale też i ziarna zbożowego więcej się uzyska, jak przy powyższym, nie licząc już tak w świeżym jak w suchym stanie najpożyteczniejszej strawy koniczyny. Bo po koniczynie bywa żyto lub pszenica bujna, słoma i kłosa są długie, i sypią hojnie; owies też jeszcze dobre miejscuszko znajdzie, a rola równie nie jest jeszcze nader wysiloną, ponieważ koniczyna swojemi gęstemi korzonkami i upuszczonem liściem pole częścią pognojiła. I stodoła lepiej się napełni, a robota jest mniejsza, gdyż koniczyna nie potrzebuje tyle pracy, co inne płody. J. G.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Podziękowanie.

Wy. Pan Józef Brodowski, profesor sztuk pięknych w Krakowie natenczas emeryt, przysłał w darze do biblioteki ludu kraju Cieszyńskiego następujące dzieła:

- 1) Pamiętniki Warszawskie, 9 tomów.
- 2) Pszczołka Krakowska, 2 tomy.
- 3) Groby Królów polskich, 1 tom.
- 4) O magistratach miast polskich, 1 tom.
- 5) Listy znakomitych Polaków, 1 tom.
- 6) Tygodnik literacki, 2 tomy.
- 7) Rok, pismo dla oświaty, przemysłu i wypadków czasowych, 2 tomy.
- 8) Historia sławnego Beniowskiego, 4 tomy.
- 9) Obraz Wiednia w czasie kongresu 1815, 1 tom.
- 10) Forteca monarchów polskich, 1 tom.
- 11) Charaktery rozumu ludzkiego, 1 tom.
- 12) Barbara Radziwiłłowa, 1 tom.
- 13) Obserwacye polityczne Państwa Tureckiego, 1 tom

- 14) O uczonych Polkach, 1 tom.
- 15) Pamiętniki Chryzostoma Paska, 1 tom.
- 16) Rozmaitości Warszawskie, 1 tom.
- 17) Roczniki Towarzystwa Naukowego w Krakowie, 2 tomy.
- 18) Mała Encyklopedya polska, 1 tom.
- 19) Badania historyczne Hugona Kołłątaja, 2 tomy.
- 20) Uwagi nad księstwem Warszawskiem, 1 tom.
- 21) Bakona Metoda tłumaczenia natury, 1 tom.
- 22) Historia Karola XII. — 1 tom.
- 23) Pamiętnik Krakowski, 1 tom.
- 24) Orędownik naukowy, 1 tom.
- 25) Pamiętniki Piotra Wielkiego, 1 tom.
- 26) Listy Hugona Kołłątaja, 1 tom.

Za ten zacny dar składamy publicznie serdeczne dzięki, ciesząc się z tych dobroczynnych darów, przez które zakład nasz ku oświacie ludowej celujący tak mile wzrasta i błogo działać zaczyna.

Szanowni Czytelnicy którzy jeszcze za bieżący kwartał, to jest pierwszy na rok 1850, przedpłaty swojej nie zasłali a pismo to odbierać dalej sobie życzą, upraszają się o wcześnie nadesłanie przedpłaty. — Którzy jeszcze za przeszły kwartał są winni, wzywają się do uzupełnienia swęj powinności. Ci zaś którzy na początku przedpłacili na półroku, dopłacą teraz za półczwierci, a będą mieli zapłacone aż do końca Marca.

Tygodnik Cieszyński wychodzi co sobota wyjąwszy ostatnią w miesiącu. Przedpłata na Tygodnik wynosi na miejscu całorocznie 1 złr. 40 kr.; półr. 50 kr.; czterćr. 25. kr. mon. konv.; — na c. k. pocztach zaś całor. 2 złr. 10 kr.; półr. 1 złr. 5 kr.; czterćr. 33 kr. mon. konv.

Na Tygodnik Cieszyński z Przeglądem wypadków politycznych, płaci się na miejscu całor. 2 złr. 40 kr.; półr. 1 złr. 20 kr.; czterćr. 40 kr. m. k.; — na c. k. pocztach zaś całor. 3 złr. 40 kr.; półr. 1 złr. 50 kr.; czterćr. 56 kr. m. k.

Redakcyja jest w Rynku, Nro. 106, na pierwszym piętrze.

Tygodnik Cieszyński,

pismo dla ludu.

Zawiera rzeczy naukowe, przemysłowe,
gospodarskie i zabawne.

Ner 3.

Cieszyn d. 19. Stycznia.

R. 1850.

O Bolesławie Chrobrym i o jego panowaniu w Polsce.

Miłem wspomnieniem to jest dla nas, gdy czytamy dzieje przodków naszych i rozmyślamy nad ich czynami, które nam ich potęgę i waleczność jasnie przedstawiają. Jednym z tych wielu, stanowić może panowanie *Bolesława Chrobrego*.

Bolesław Chrobry był synem *Mieczysława I.* co to pierwszy wiarę chrześcijańską do Polski i Śląska wprowadził, a najpierwszym monarchą polskim, który tytuł króla nosił. Był on bardzo walecznym dla tego go też *Chrobrym* czyli walecznym nazwano i łączył w sobie te wszystkie przymioty, które monarcha niezbędnie posiadać musi, jeżeli naród uszczęśliwić i sławą okryć zamysła. Widząc państwo nieutwierdzone jeszcze, a na granicach pełno potężnych i burzliwych sąsiadów, uznał iż nadewszystko tylko jedność mogła zabezpieczyć spokojność i potęgę powstającej monarchii. Z tych względów też swych przyrodnych braci, którzy także panować chcieli, z kraju wywołał i sam jeden krajem rządzić począł.

Bracia ci wydalenii, szukali przeto, jakoby się na nim pomścić a władzy go pozbawić mogli.

Powiedli oni też zemstę do *Rusinów, Czechów i Niemców*. Jeden z nich pobudził *Włodzimierza*, księcia *ruskiego* naprzeciw *Bolesławowi*. *Chrobry* z jedną częścią wojska zaraz ciągnie na nieprzyjaciela tego a drugą posyła *Niemieckiemu cesarzowi Ottonowi* przeciw jego nieprzyjaciołom, Ukończywszy zwycięsko tę wojnę, powraca do kraju; aleć w drodze

nadchodzą go wieści, że *Czesi* przez drugiego brata na Bolesława podnieceni w kraj wpadli, Śląsk spustoszyli i Kraków oblegli. Bolesław ściągą prędko wojsko, rozprasza i tu nieprzyjaciela i oswobadza Kraków. W ten czas to *Otto*, cesarz niemiecki czyniąc wdzięczność za wspaniałą Bolesława naszego pomoc i uniesiony szacunkiem dla waleczności takiego bohatera, jakim był Bolesław, odwiedził go w *Gnieźnie*, królewską koronę mu włożył na głowę i uznał go udzielnym monarchą. Było to w roku 1001.

Wdzięcznym i wspaniałym był *Otto*, ale następca jego *Henryk bawarski* myślał i działał inaczej, a to po zdradziecku, bo w otwartym polu się nie ufał poradzić. Zawisny sławy i potęgi Chrobrego i ścisłej jego z *Henrykiem*, księciem austriackim przyjaźni, zwabiwszy obu tych książąt do *Merseburga*, miasta w Niemczech położonego, zdradą chciał tam obu życia pozbawić. Ale jak to powiadają: „*Kto się Boga nie spuści, tego On nie opuści*,” tak też i z Bolesławem było. Uszedł on z pod natarczywości zbrojców, a chociaż sam szlachetniejszy jak Cesarz Henryk, niemógł przecież znieść, takiej nieszlachetności Henryka i poprzysiągł zemstę. Wyruszył z wojskiem do krajów za Odrą leżących i wkroczył aż do *Luzacyi* i *Myśnii* (krain teraz do Niemiec należących a w których to naowczas *Sławianie* mieszkali), i odebrał je Henrykowi. Także i Czechom przy tej okoliczności przypomniał ich nieprawne wtargnięcie do Polski i prawie gdy niezgody z przyczyny okrucieństw *Bolesława III*, księcia *czeskiego* się wszczynały, zagarnął im jednym pędem oręża *Morawę* i nakoniec całego kraju *czeskiego* stał się panem.

Zazdrośnëm okiem patrzył Henryk cesarz na tę moc i sławę Polaków, ale osłabiony ciężkimi stratami zawarł z Bolesławem w r. 1013 pokój w *Magdeburgu*, mocą którego wszystkie sławiańskie kraje za Odrą berła polskiemu przyznane zostały. *Udalrych* książę *czeski* odzyskał zaś kraj swój nazad a Bolesław zabezpieczywszy się od strony Nie-

miec, pogromił *Pomorzanów* i pogańskich jeszcze naówczas *Prusaków* których do przyjęcia wiary św. przymusił.

Okryty sławą Bolesław i mężni jego wojownicy, z trudów wojennych wypocząć zamysłali, gdy nowe kłótnie na *Rusi* się poczęły. *Jarosław* jeden z książąt *Ruskich* wtargnął w spokojne kraje polskie i podbić je zamysłał. Po dwukrotnej wyprawie pobił Bolesław wojsko *Jarosława* na głowę, a książę ten niepewny w *Kijowie*, aż do *Nowogrodu* uciekał. Bolesław zaś podstąpił pod *Kijów*, a gdy się miasto zaraz poddać nie chciało, szturmem go wziął. Było to bardzo wielkie i spaniałe miasto, liczyło 400 kościołów, ośm wielkich rynków, i miało ogromną ludność. Teraz ono należy cesarzowi rossyjskiemu ale już nie jest tak wspaniałe. Wjeżdżając Bolesław do *Kijowa*, uderzył w *bramę* tak nazwaną *złotą*, pałaszem, który od wybitęj tym ciosem *szczerby*, *szczerbcem* został nazwany. Chowano ten miecz długo w skarbie królewskim w *Krakowie*, a przy koronacyi królów był zwyczaj przypasywać go do boku nowego króla. Król pogodziwszy *Ruś*, przywrócił *Świętopetka* na tron książęcy w *Kijowie* i powrócił do ojczyzny.

Takie były czyny Bolesława i przez takowe zasłużył sobie na imię pierwszego w swoich czasach wojownika. Lecz niebyłaby sława jego zupełną, gdyby do świetnych swoich zwycięstw nieprzydał był ustaw dobrych i mądrych dla kraju. Znaczny postęp pod jego panowaniem zrobili Polacy w oświecie, przemyśle i sztuce wojennej, i zawsze najbardziej starał się on kraje podbite przez nadanie dobrych ustaw uszczęśliwić; a tak na wielką cześć i chwałę u narodu sobie zasłużył. Umarł ten wielki król w *Poznaniu* dnia 3 kwietnia roku Pańskiego 1025, życia 58, panowania 26, a że go naród kochał, świadczy to, iż przez rok cały po nim żałobę nosił.

J. T.

● malowaniach Chrysztofa z Cieszyna.

Każdy naród cześci swoich utalentowanych mężów, i nam się po naszych pamiątki przechowywać należy. Z tój przyczyny ufamy że ziomkom naszym prawdziwą przyjemność

uczyni następujący od szanownego współrodaka z Galicyi opis :

W zbiorze rysunków W^o. Teofila Żebrackiego w Krakowie znajdują się dwie piękne studie, tém ciekawsze, że są utworami malarza, którego ojczyzną był Cieszyn. Podając o nich wiadomość do Tygodnika Cieszyńskiego, spodziewam się iż tém zrobię przyjemność Rodakom moim w Śląsku mieszkającym, i pobudzę ich do poszukiwania wykończonych może obrazów, które podług tych studyi utworzonymi zostały.

1. Studia: S^a Trójca. — Na małym arkuszu płowego papieru, Bóg Ojciec i Syn trzymają ręce na jabłku świata, po nad którym Duch S^{ty} w postaci gołębia się wznosi. Nieco niżej po lewej ręce Matka Boska, po prawej S^{ty} Józef. — Niżej we wielkiem kole Święci pańscy i Aniołowie, w głębi w licznych łańcuchu, zaś ku przodowi w większych rozmiarach zrobieni. Rozróżnić można po lewej stronie S^{eo} Jana Chrzciciela, S^a Barbarę i S^{eo} Stanisława z Infułą na głowie, za którym Piotrowina w ziemię oczy ma zwrócone; po prawej S^{ty} Mikołaj z pastorałem i złotemi jabłkami i jakiś S^{ty} Bernardyn. — Rysunek piórem pośpiesznie robiony, światło białym kolorem podwyższane, cienie piórem przeciągane, sepią podmalowane. — Na spodzie napis: Kristoforo Silesio.

2. Studia: Chrzest Konstantyna. — W świątyni otwartej rzymskiego stylu, klęczy w Rzymskim wojennym ubiorze Konstanty, ciemny ze zamkniętymi oczyma i przed siebie wyciągnionemi rękoma. Kapłan przed nim stojący prawą ręką dotyka jego powiek, lewą fałdy swęj sukni przytrzymuje. Po lewej ręce rycerz stary Konstantyna trzyma pod ramię, a za nim w oddaleniu młodzieniec konia za cugle. Po prawej stronie na przodzie klęczy młodzieniec z tacą i kubkiem, a za nim starzec trzyma palącą się świecę. Trzój anieli na obłokach wznoszą się nad tą sceną. Na dole napis: del Kristoforo de Cieszyn.

Studia ta umiejętnie z wielkim talentem rysowana, cienie podmalowane, głowa kapłana i ręce Konstantyna kolorem nakładać poczęte, zdradzają niepospolitego mistrza.

Podanie niesie, iż ten Krzysztof z Cieszyna był uczniem Chryzostoma Proszowskiego, Polaka w drugiej połowie 17. wieku żyjącego.

E. N.

Gospodarstwo.

(Dalszy ciąg.)

Przypatrzmy się tylko sąsiadom, a znajdziemy że i w gorszych latach dla konieczyny ci gospodarze, którzy więcej konieczyny zasiewać zwykli, przecie stodoły pełniejsze mają, niż inni na równych gruntach, co uprawę konieczyny zaniedbują.

Niech mi żaden rolnik nie powiada: Gdybym tylko miał pieniądze, abym mógł nasienia na konieczynę kupić! Wszak miałeś żyto do zasiewu — gdybyś z tego n. p. 2 mierzycy (1 korzec) sprzedał, za te pieniądze kupiłbyś pewnie więcej nasienia konieczyny, niż 16 funtów, które na to samo pole potrzebujesz. A z resztą skądże bierzesz pieniądze, abyś siana kupił, kiedyś konieczyny nie zasiał a strawy dla bydła nie masz?

Aleć ponieważ konieczyna na naszych rolach nie w każdym 5 roku się podarza, i lepiej jest, kiedy się nie tak często powtarza, a gdyż ubogie gospodarstwo bez ugoru nie dobrze wychodzi, również paszenie bydła jest bardzo pożytecznym, przeto niech w 5. lub 6. roku nawozu pole na ugór zostawione, potem gnojem przez lato zrobionym im najlepiej nawożone i oziminą zasiane będzie, poczem jeszcze plenny owies nastąpić może.

W ten sposób może gospodarz podług tego, jako sobie w 7, 8, lub 9 latach raz lub dwa razy pole swoje nawozić ufa, różne płodozmiany obrać, które na uzyskaniu słomy i strawy, również nawozu się zasadzają, z których jednak ostatni nigdy na całkiem wysilone pole przyjsć nie powinien. Przytaczam tu przykładowo kilka takich płodozmianów; lecz uważać należy, że po ziemniakach tylko przy suchej jesienniej pogodzie ozimina nastąpić może; jeżeli zaś jesień albo całe lato bywa mokre, wypada ziemniaczysko zostawić pod zboże jare, a jeżeli dobrego jęczmienia lub dobrej pszenicy na niem

oczekiwać nie można, wtedy niech się sieje owies, który swoje dobre stanowisko sownicze wynagradza, a nawet lepiej niż zły jęczmień lub podobna jara pszenica.

Płodozmian na 7 lat:

W 1. roku ziemniaki na nawozie; w 2. ozimina lub jarzyna z koniczyną; w 3. koniczyna; w 4. ozimina; w 5. ugór; w 6. ozimina; w 7. owies.

Płodozmian na 8 lat:

1. ziemniaki na nawozie; — 2. ozime lub jare zboże z koniczyną; 3. koniczyna; 4. ozimina; 5. owies; 6. ugór; 7. ozimina z nawozem; 8. owies.

albo: 1. ziemniaki na nawozie; 2. ozimina lub jarzyna; 3. koniczyna; 4. ozimina; 5. i 6. ugór; 7. ozimina z nawozem; 8. owies.

albo: 1. ziemniaki na nawozie; 2. ozimina lub jarzyna; 3. koniczyna; 4. ozimina; 5. ugór; 6. ozimina z nawozem; 7. ozimina; 8. owies.

albo: 1. ziemniaki na nawozie; 2. ozimina lub jarzyna; 3. koniczyna; 4. koniczyna; 5. ozimina i nawóz; 6. ugór, 7. ozimina; 8. owies.

Płodozmian na 9 lat:

1. ziemniaki na nawozie; 2. ozime lub jare zboże z koniczyną; 3. koniczyna; 4. ozimina; 5. owies; 6. i 7. ugór; 8. ozimina na nawozie; 9. jarzyna.

albo: 1. ziemniaki z nawozem; 2. ozimina lub jarzyna; 3. koniczyna; 4. koniczyna; 5. ozimina; 6. owies; 7. ugór; 8. ozimina z nawozem; 9. jare zboże.

Kto swoje pola ma w dobrym stanie, może 7letni płodozmian przyjąć, bo przez ten czas może rolę dwa razy, a zwłaszcza raz na wiosnę mocno, drugi raz w lecie połowicznie nawozić. — Na gorszej roli i przy mniejszej uprawie jęj, lepiej jest 8roczni płodozmian zachowywać; a w gorszej jeszcze ziemi musi się nawet do 9roczniego płodozmianu uciekać, lubo w tym razie nawożenie i zasiew koniczyny już bardzo rzadko przypada.

Bardzo dogodne dla włościana jest też spojenie 7rocz-

niego płodozmianu z 8rocznim, w którym razie połowę pola na koniczynę przeznaczonego przez jedno a drugą przez dwa lata używa, przy czém i cugowa robota lepiej podzieloną być może a nadto inne korzyści przynosi. N. p.

W 1. roku ziemniaki na nawozie; w 2. ozime lub jare zboże z koniczyną i trawą; 3. koniczyna; 4. koniczyna na jednym dziale tylko a potem słabe pognojenie; 5. ozimina; 6. jarzyna; 7. ugór; 8. ozimina z nawozem; 9. ozimina lub wyka; 10. owies; 11. ziemniaki z nawozem; 12. ozimina lub jarzyna z koniczyną; 13. koniczyna; 14. ozimina; 15. owies.
(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Teraźniejszych Panujących w Europie jest 45, z których 33 na same Niemce przypada. Między temi jest król Hanowerski najstarszy, ma bowiem lat 78½. Najdłużej panuje książę w Schaumburg-Lippe (w Niemczech), rządząc już przez 63 lat. 3 są płci żeńskiej, mianowicie królowe angielska, hiszpańska i portugalska.

Podziękowanie.

W^y Pan Józef Łodyński, obywatel w Tarnowie, przysłał w darze do Biblioteki ludu kraju Cieszyńskiego następujące dzieła:

1) Pieśni Polskie i Ruskie ludu Galicyjskiego, z Muzyką instrumentową przez Karola Lipińskiego. Zebrane i wydane przez Wacława z Oleska. 2 tomy, cena 2 złr. m. k.

2) Dzieła poetyczne Adama Stanisława Naruszewicza. 2 tomy, cena 2 złr. m. k.

3) Sobiesciada, albo Jan Trzeci pod Wiedniem. Poema historyczne. 1 tom, cena 1 złr. m. k.

4) Dzieła Ignacego Krasickiego. 10 tomów, cena 10 złr. m. k.

Razem w wartości 15 złr. m. k.

Dawając to do powszechnej wiadomości ziomek naszych, składamy oraz w imieniu ich serdeczne dzięki szczodremu dawcy tych darów.

W pieniądzach zaś darowali na Bibliotekę:

Ks. Andrzej Pociorek, b. dyrektor i katecheta głównej szkoły norm. w Cieszyńcu a czcigodny nasz ziomek 3 złr. m. k.

Dr. Aleksander Sękowski, adwokat krajowy we Lwowie 2 złr. 20 kr. m. k.

Ufamy że lud nasz we wdzięcznej pamięci zachowa tych swoich dobroczyńców, którzy się tak hojnie do jednego z najlepszych dóbr jego, to jest do oświecenia jego przyczyniają, i okaże im wdzięczność swoją najlepiej przez to, gdy biblioteki tej pilnie używać i o nią się troskliwie starać, a tak ją zaszczytnie oceniać nie ustanie.

O g ł o s z e n i e.

W Poznaniu wychodzi pismo czasowe pod nazwą *Wiarus*, redagowane przez Ks. Prusinowskiego. Pismo to wydawane bywa 2 razy na tydzień; przedpłata kwartalna wynosi 2 złote. Życzący się przedpłacić na to pismo, mogą takowe przez pocztę odbierać.

Szanowni Czytelnicy którzy jeszcze za bieżący kwartał, to jest pierwszy na rok 1850, przedpłaty swojej nie zasłali a pismo to odbierać dalej sobie życzą, upraszają się o wcześnie nadesłanie przedpłaty. — Którzy jeszcze za przeszły kwartał przedpłatę są winni, wzywają się do uzupełnienia takiej. Ci zaś którzy na początku przedpłacili na półroku, dopłacają teraz za półczwierci, a będą mieli zapłacone aż do końca Marca.

Tygodnik Cieszyński wychodzi co sobota wyjawsz ostatnią w miesiącu. Przedpłata na Tygodnik wynosi na miejscu całorocznie 1 złr. 40 kr.; półr. 50 kr.; czterćr. 25 kr. mon. konv.; — na c. k. pocztach zaś całor. 2 złr. 10 kr.; półr. 1 złr. 5 kr.; czterćr. 33 kr. mon. konv.

Na Tygodnik Cieszyński z Przeglądem wypadków politycznych, płaci się na miejscu całor. 2 złr. 40 kr.; półr. 1 złr. 20 kr.; czterćr. 40 kr. m. k.; — na c. k. pocztach zaś całor. 3 złr. 40 kr.; półr. 1 złr. 50 kr.; czterćr. 56 kr. m. k.

Redakcyja jest w Rynku, Nro. 106, na pierwszym piętrze.